

## Karol Maliszewski

**o wierszach „Nie będzie wiersza”, „Kilkaset kilometrów albo tysiące lat świetlnych, każdym razie daleko”, „Skoro wszechświat się kurczy, gdzie my się wszyscy podziejemy?”**

Izabela Fietkiewicz-Paszek ma do perfekcji opanowaną sztukę wieloznaczności. Grać znaczeniami i nakładać na siebie znaczenia to rzeczywiście sztuka. Pokażę na przykładzie: „równo ustawiać słowa - a niech tam pięknie sobie wyglądają”. I otwiera się przepaść czujnej przeczutni: „a niech tam pięknie sobie wyglądają sensu”. I gra się jeszcze nie skończyła. Gra się dalej „brakiem”, od którego ten wiersz się zaczynało. A gra się następująco: słowo „sensu” działa niczym elastyczny zwornik znaczeń, bo możemy czytać na kilka sposobów, z których dwa są wiodące:

1. wyglądają sensu, 2. brak mniej boli, albo 1. sensu brak, 2. mniej boli. Przy tym świetnym rzemiośle coś mnie jednak irytuje. Może nie przepadam za autotematyzmem? Może nie lubię wierszy o wierszach, o pisaniu wierszy? Uważam, że wiersz powinien być o czymkolwiek innym, a uwagi o trudnościach z myślą i językiem, z formą i konwencjami delikatnie wplecione, bez wysuwania ich na plan pierwszy. Nie lubię zawodzenia nad trudnościami. Samo pisanie wierszy, będące przecież funkcją życia, jest kardynalną i oczywistą trudnością. (Komu przychodzi zbyt łatwo, powinien się więc zastanowić...) I to jest pokazane, już bez uciążliwego autotematyzmu, w drugim i trzecim utworze. W trud istnienia, trud odpowiedzi na najważniejsze pytania, w trud bycia razem wpleciony jest bardzo delikatnie trud pisania, artykułowania, eksplikowania egzystencji.

*Karol Maliszewski /sierpień 2007/*